

61 w 2025 (597)

# Zimowisko 5+2: wyjdź z Matrixa

**Data publikacji: 01.10.2025 / Autor: Miguel Ciołczyk Garcia**

Puszczańskie, pełne wyzwań, idealne zarówno dla drużyny, jak i dla ZZ-u. A przy tym robi się samo i jest świetnym sprawdzianem (wręcz wyczynem) dla całej drużyny.

## Eureka!, czyli jedziemy do górskich chat

W drugim tygodniu ferii (10-16 lutego) pojechaliśmy drużyną w Beskid Niski na zimowisko. Jakie było moje zdziwienie, gdy w żadnym z 3 chat, w których spaliśmy, nie spotkaliśmy żadnej drużyny, nawet samotnego ZZ-u, ani choć jednego śladu ich pobytu. A przecież w tym samym czasie trwały ferie w województwie dolnośląskim, mazowieckim, opolskim i zachodniopomorskim. Ile to daje łącznie drużyn, nie wiem dokładnie, ale wiem, że za dużo, by takie chaty jak Zawadka, Zyndranowa czy Teodorówka stały puste.

Trudno jest zrobić dziś zimowisko w górskiej chacie, wiem. Konieczność posiadania opinii straży pożarnej przy organizacji stałego zimowiska zmusza do robienia wyjazdu wędrownego, a i tu mazowieckie Kuratorium Oświaty postawiło wymagania – min. 3 miejsca noclegowe, max. 2 noce w jednym miejscu – które dla drużyny są trudne, a nawet prawie niemożliwe do spełnienia. Nawet gdy ktoś wymyśli sposób na spełnienie tych wymogów, to niełatwo znaleźć komendanta, a chaty mają ograniczoną pojemność. Efektem są duże, nawet 100-osobowe zimowiska w ośrodkach wypoczynkowych, gdzie harcerze śpią na wygodnych łóżkach, nie gotują obiadów i mają gorącą, bieżącą wodę.

Moim zdaniem, taki wyjazd to nie jest prawdziwe harcerstwo. Przypomina mi to zimowiska szkółek piłkarskich czy tzw. białe szkoły. Nie potępiam jednak drużynowych i komendantów organizujących takie wyjazdy, bo wiem, że – zwłaszcza biorąc pod uwagę problem ze znalezieniem komendanta – często pozornie nie ma innej opcji.

Pozornie. Sam, planując zimowisko byłem bliski kapitulacji. Uparłem się jednak na zimowisko samodzielne i w nieczęstym przyptywie mądrych pomysłów znalazłem rozwiązanie: **zimowisko w formule 5+2.**

## Program? Komin, studnia i siekiera

Formuła 5+2 polega na **podzieleniu zimowiska na część dla drużyny i część dla Zastępu Zastępowych** – w naszym przypadku 5 dni dla całości, 2 dla ZZ-u – stąd nazwa formuły.

Takie zimowisko ma wielką zaletę organizacyjną: jest wyjazdem wędrownym. W dwa dni ZZ może odwiedzić nawet dwa dodatkowe miejsca noclegu, pokonując większe odległości, niż mogliby 11-letni harcerze.

W naszym przypadku zimowisko wyglądało tak:

- Poniedziałek: Transport do Zyndranowej; ogrzanie chaty, gotowanie, wypakowanie, rąbanie drewna etc.
- Wtorek: Zwiady zastępów; gra we flagi; ognisko drużyny i kominek ZZ-u
- Środa: Wędrówka do schroniska w Jaśliskach; szkolenie (samarytanka, ostrzenie noży, węzły); kominek drużyny
- Czwartek: Szkolenie z ognisk w warunkach zimowych; kapituły stopni; czas na zdobywanie rozpisanych sprawności; ognisko kończące
- Piątek: Wyjście ZZ na wyczyny indywidualne; powrót szeregowych do Warszawy; spotkanie się ZZ-u w chacie w Zawadce Rymanowskiej; zajęcia z kalisteniki
- Sobota: Wędrówka ZZ-u do chaty w Teodorówce; zajęcia z gotowania przy okazji obiadu; kominek ZZ-u
- Niedziela: Warsztat z majsterki w drewnie jako przykład zbiórki zastępu, planowanie prac zastępów do obozu, msza, powrót do Warszawy

Patrząc na ten plan, może się wydawać, że programu wcale nie było tak dużo. I owszem – ten planowany, organizowany, ustąpił miejsca **naturalnemu programowi**, potrzebnemu do przetrwania. Bo gdy pierwszego dnia weszliśmy do pustej chaty, **po spojrzeniu na termometr zrzędała mi mina - zbliżał się zmrok, a wewnątrz było 4°C**. Zebraliśmy więc drużynę, i powiedzieliśmy im: “Chłopaki, jak widzicie, jest tu prawie tak zimno jak na dworze. Zaraz będzie ciemno, musimy jeszcze zrobić obiad. Albo się zepniemy i ogrzejemy tą chatę, albo nie przetrwamy nocy. Wszystko zależy od was”. Oczywiście lekko przesadziłem, ale tylko lekko. W głębi duszy naprawdę się martwiłem.

I tak drużyna ruszyła z dawno mi niewidzianą jednością do pracy. Zastęp Żubry gotował obiad, zastępowi rąbali drewno, a starsi szeregowi rozpalali w obu kominkach, ucząc tej sztuki pierwszorocznych. Co chwila ktoś biegał do studni po wodę. Potem zamiana zadań wystarczyła, by każdy zdobywał kolejne umiejętności. Przed pójściem spać sprawdziłem czy warta czuwa przy kominku i spojrzałem znowu na termometr w izbie. Wskazywał 21 stopni.

## Przygoda > wygoda

Oczywiście ta formuła ma kilka wad. Wymaga znalezienia dodatkowego wychowawcy, który wróci z drużyną (dzięki, Stasiek!), znalezienia paru chat w odległości dnia drogi, no i skraca czas dla szeregowych – choć można formułę dowolnie modyfikować, i pojechać na zimowisko 6+2 lub 7+3. A do tego jest wyzwaniem organizacyjnym i wymaga od drużynowego dość dużej pracy.

Te wady są jednak znikome w porównaniu z zaletami. Zaradności, którą wypracowują w sobie harcerze wykonujący zadania potrzebne do życia w górskiej chacie, nie zdobędą na żadnej grze czy zabawie przy ośrodku. Z kolei umiejętności poprowadzone wyczyny, wspólna wędrówka czy męskie dyskusje w gronie ZZ-u zespołą zastępowych w duchu braterstwa i dadzą im dodatkową motywację działania zastępem (a jeśli zrobisz czas na planowanie pracy zastępów lub warsztaty o nich, także narzędzia) i rozwoju osobistego. Takie zimowisko jest zbiorowym wyczynem dla drużyny, a przy okazji może być świetnym punktem odbicia po słabszym początku śródrocza.

Nie wierzysz? Z racji odległości między chatami, dwie noce spaliśmy w schronisku w Jaśliskach. Nie było tam pieca, kominka ani studni, tylko kuchenka gazowa i prysznic z ciepłą wodą. Efekt? Jak jeden mąż, wszyscy nastoletni harcerze z Warszawy, przyzwyczajeni do wygody i rozpieszczani przez rodziców, stwierdzili, że woleli chatę. Gdybym miał coś zmienić w swoim planie, dziś wiem, że byłby to właśnie nocleg. Znalazłbym jakiś sposób, by dotrzeć do Zawadki w jeden dzień.

To propozycja dla Ciebie, druhu drużynowy (druhno drużynowa też!). Nie jedź z chmarą drużyn do ośrodka. Uderz do swojego poprzednika, i przekonaj go, by był komendantem samodzielnego zimowiska Twojej drużyny. Zaangażuj przybocznych i zastępowych, znajdź chaty i zrób puszczański wyjazd, które będzie sprawdzianem dla twoich zastępów, dla Ciebie i całej drużyny. Słowem: zrezygnuj z wygody, wybierz przygodę. Bo przecież w harcerstwie nikt nie jest dla komfortu; przeciwnie, jesteśmy w nim dlatego, że chcemy ze strefy komfortu wychodzić cały czas.

Sam byłem na kilku zimowiskach w różnych miejscach i wiem jedno: od kaloryfera wolę trzaskanie ognia w kominku, a od bieżącej wody – biegających po wodę harcerzy.

[Miguel Ciołczyk Garcia](#)

Do niedawna drużynowy najlepszej 1UDH "Żagiew", w której działał od 2016 roku. Zwolennik puszczaństwa jako antidotum na problemy wielkomiejskiej młodzieży,

żagwiocentrysta. Prywatnie narzeczony świtocentrystki, zawodowo dziennikarz.